



Odcinek 2

Ostatni Cień, księga pierwsza: Dolina Spokoju
Copyright © by Jacek Małkowski
Wszelkie prawa zastrzeżone

www.ostatnicien.pl

Rozdział I. Uroczystość z dawna oczekiwana

Gdy pewnego pięknego, letniego dnia z wierzchołka Wieży Tysiąca Gwiazd spłynęły wielobarwne proporce, mieszkańcy Doliny Spokoju rozpoczęli radosne odliczanie dni pozostałych do niecierpliwie wyczekiwanej uroczystości – dziesięciolecia Sojuszu Czterech Klanów.

Podniecenie ogarnęło wszystkich bez wyjątku. W domach, karczmach, przy ogniskach rozprawiano żywo o tym, co też się wydarzy tego dnia. Było jasne, że każdy z klanów będzie chciał pokazać swą potęgę oraz znaczenie dla obrony Doliny przed niebezpieczeństwami zewnętrznego świata. A ponieważ każdy z klanów posiadał niezwykłą Broń Przodków, cudowne urządzenia, jakich przed przybyciem klanów do Doliny nikt wcześniej nie widział, spodziewano się ujrzeć... Trudno było nawet powiedzieć, co dokładnie, toteż ludzie prześcigali się w coraz to bardziej fantastycznych przypuszczeniach.

Nad przygotowaniami czuwał sam Pierwszy Mistrz Gellen, przywódca Gildii Wiedzących. Był powszechnie szanowany i lubiany za rozsądek, umiejętność rozmawiania z każdym i łagodzenia sporów. To głównie jemu przypisywano zasługę powstania trwającego już dziesięć lat sojuszu. Sojuszu niełatwego, ze względu na odmienności dzielące Cztery Klany, a zwłaszcza - ich przywódców. I choć różnice te co i rusz powodowały rozmaite problemy, to dzięki mądrej mediacji Mistrza Gellena, zawsze udawało się znaleźć polubowne rozwiązanie. A było to niezbędne,

bowiem dopiero z przybyciem ostatniego klanu rozpoczął się okres, który można by nazwać czasem prawdziwego spokoju dla mieszkańców Doliny.

Połączone siły Czterech Klanów, wspierane wiedzą (i zapasami Ogniw Mocy) Gildii Wiedzących, położyły kres atakom Zdziczałych i grozie Wielkich Bestii. Nie tylko zresztą w Dolinie – również na ziemiach wokół niej. I chociaż świat otaczający Dolinę nie przestał być niebezpieczny (niektórzy mówili nawet, że niebezpieczeństw przybywa z każdym rokiem), to na trzech przełęczach zapanował spokój, a w samej Dolinie ludzie żyli bezpiecznie, jak nigdy wcześniej.

Tym bardziej więc szanowano Mistrza Gellena za nieustanne wysiłki, które sprawiły, że sojusz trwał już pełnych dziesięć lat. I chociaż nie brakowało głosów wieszczących jego rychły rozpad (a nawet takich, które przewidywały otwarty konflikt pomiędzy klanami), to w tych dniach nikt jednak nie dawał im posłuchu. Wszystkich ogarnęła atmosfera radosnego oczekiwania. Ciekawość i podniecenie ludzi zwiększało się z każdym dniem, podsycane nowymi, niecodziennymi wydarzeniami.

Nie dalej niż dwa dni temu przez Południową Przełęcz przejechali wozdowie Ludzi-Koni w otoczeniu licznego i budzącego grozę swym wyglądem oddziału.

Rosłe konie pomalowane były - podobnie, jak i wojownicy - wielobarwnymi wzorami, które nadawały im dziki i okrutny wygląd. Skórzane stroje jeźdźców pokrywały liczne, wypolerowane do

białości kości i czaszki pokonanych wrogów oraz kły i pazury drapieżnych zwierząt.

Przyglądano się im z mieszkanką strachu i fascynacji. Pamiętano, że zaledwie parę pokoleń temu ich przodkowie byli jedną z licznych hord morderczych kanibali, zwanych Zdziczałymi. Niejeden raz walczone z nimi na przełęczach prowadzących do Doliny.

Obecnie jednak Dolinę Spokoju i Ludzi-Koni łączyły pokojowe, wręcz przyjacielskie relacje. Zawdzięczano je w dużej mierze wysiłkom i odwadze Mistrza Gellena. Stało się nawet tradycją, że dzieci z rodzin wodzów Ludzi-Koni wysyłane były na naukę do Doliny, do Gildii Wiedzących.

Dlatego też przywitano Ludzi-Koni bardzo serdecznie. Sam Mistrz Gellen i pozostali Mistrzowie Gildii czekali na nich przy samym wjeździe do Doliny. Wspólnie odbyli ostatni etap podróży, jadąc wzdłuż wijącej się szerokimi zakolami Strugi aż do samego serca Doliny – Wieży Tysiąca Gwiazd.

Kilka dni wcześniej, do Doliny przybyli również wysłannicy z Wichrowego Miasta, powiewając długimi, poczwórnymi proporcami.

Nie przebrzmiały jeszcze echa przejazdu jednych i drugich, gdy czujne oczy strażników na Północnej Przełęczy dostrzegły o samym świetle sznur wozów wylaniający się z Szarego Lasu.

[...]

Ta powieść została wydana bez udziału wielkich, rynkowych wydawnictw – oznacza to, że wieść o niej rozchodzi się głównie dzięki pomocy ludzi, którym się spodobała i uznali ją za wartościową. Jeżeli również tak uważasz, prześlij, proszę, tę próbkę Twoim znajomym. Być może im również się spodoba.

*Dzięki pomocy osób takich jak Ty,
rynek niezależnych autorów w Polsce może się rozwijać.*

Dziękujemy za wszelką pomoc! 😊

Więcej materiałów, plików audio i cieszących oko ilustracji znajdziesz na:

www.ostatnicien.pl